

Mariusz Kardas

Jak to Gdynia kawalerią stała : tradycje kawaleryjskie przedwojennej Gdyni

Zeszyty Gdyńskie nr 4, 151-169

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Mariusz Kardas

JAK TO GDYNIA KAWALERIĄ STAŁA. TRADYCJE KAWALERYJSKIE PRZEDWOJENNEJ GDYNI

Kawaleria, hippika, ułani, szwoleżerowie, Somosierra, Rokitna i Mokra, rtm. Władysław Belina-Prażmowski, mjr Henryk Dobrzański „Hubal”, złoty olimpijczyk Jan Kowalczyk – te pojęcia i nazwiska dla prawie każdego Polaka nieobce, to pewnego rodzaju magia, która jest w nas silnie zakorzeniona. O koniach (nawet tych motorowych) niejeden Polak potrafi mówić bez końca. Dlaczego przywiązanie do kawaleryjskiej tradycji jest u nas tak silne? Odpowiedzi należy poszukać w naszej polskiej historii.

Wiek dwudziesty to wiek nieustannego biegu do nowoczesności, to czas największych zmian w ludzkiej cywilizacji. Nic dziwnego więc, że kawaleria, wobec zmieniającej się sztuki wojennej już pod koniec dwudziestolecia międzywojennego stała się niejako anachronizmem. Gdy więc pojęcie kawalerii zestawimy z drugim – nowoczesną młodą Gdynią – niejeden z nas zastanowi się nad logiką takiej paraleli. Pojawi się szereg pytań. Staniemy też przed problemem jak można połączyć oba te pojęcia. Czy to możliwe?

W II RP kawaleryjskie jednostki były formacjami o specjalnej estymie. W przedwrzesniowej armii funkcjonowało 40 pułków kawalerii, a wśród nich trzy elitarne pułki szwoleżerów. Nie należy chyba nikogo przekonywać, że odrodzone w 1918 r. Wojsko Polskie swój początek wzięło przede wszystkim z formacji legionowych. Również kawaleria właśnie tam lokuje swój rodowód.

Pierwsze zawiązki polskiej jazdy to Lwowskie i Krakowskie Oddziały Konne „Sokoła” i „Strzelca”, tworzone na początku drugiego dziesięciolecia XX w. Oczywiście najważniejszą formacją kawalerii – o której pamiętamy i którą będziemy wspominać w okresie II RP – stał się oddział konny, sformowany pod dowództwem por. Władysława Beliny-Prażmowskiego, który jako 1 szwadron kawalerii Legionów¹ został przypisany do 1. Pułku Legionów

¹ Tradycje przejął I Pułk Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, patrz: L. Rościszewski, *1. Pułk Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego 1918–1939*, Warszawa 1993.

Polskich, a w końcowym efekcie, jako 1. Pułk Ułanów, do I Brygady Legionów Polskich pozostającej pod dowództwem brygadiera – późniejszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

W sierpniowych dniach 1914 r., oprócz ww. już oddziału rtm. Beliny, w Krakowskich Oleandrach zawiązały się dwa dalsze szwadrony kawalerii. Dały one początek kolejnej kawaleryjskiej jednostki – 2. Pułku Ułanów LP. Jednostka ta została odtworzona w strukturach odradzającego się Wojska Polskiego i funkcjonowała najpierw jako 2. Pułk Ułanów Wojsk Polskich, by w styczniu 1919 r. przyjąć miano 2. Pułku Szwoleżerów, a następnie 02.06.1919 r. dla upamiętnienia szarży pod m. Rokitna w 1915 r. przyjmując zaszczytną nazwę Rokitniańskich.

Drugi Pułk Szwoleżerów Rokitniańskich powstał z myśli grupy ludzi o Polsce – wolnej Polsce i miłości do Niej oraz do ... koni. Zasłużył się on znacznie dla Polski i sławy jej oręża. Godnie toczył boje, gdy Polska starała się odzyskać niepodległość. Stał również na straży polskości Pomorza, splatając swoje dzieje również z historią naszej „perły Korony Polskiej” – Gdyni.

Do pierwszego spotkania z miejscowością i jej mieszkańcami doszło w zimie 1920 r. W październiku 1919 r. Pułk wszedł w skład 5 Brygady Jazdy, tworząc razem z 2 DP i 1 DS Front Pomorski pod dowództwem gen. bryg. Józefa Hallera, którego zadaniem było przejmowanie Pomorza spod zaboru pruskiego. Z dniem 01.01.1920 r. Pułk przekroczył granicę w rej. Dobrzynia, by zakończyć swój szlak w dniu 10 lutego uczestnictwem w uroczystościach zaślubin Polski z Bałtykiem w Pucku oraz ... Gdyni.

W ten sposób, po raz pierwszy właściwie w nowoczesnej historii Polski (ale także w dziejach 2. Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich), zaistniała nazwa miejscowości Gdynia. I to od razu w znamiennej sytuacji. To tutaj, poza Puckiem, Szwoleżerowie Rokitniańscy, przejmując wybrzeże Bałtyku dla Polski, dokonali zaślubin z morzem poprzez symboliczny wjazd szwadronu w jego fale. Do niedawna przyjmowano, że zaślubiny te odbyły się 12.02.1920 r., a więc w dwa dni po uroczystościach w Pucku².

Tezę tę zdaje się burzyć jednak przekaz pamiętnikarski por. Zdzisława Rozwadowskiego, dowódcy 1 szwadronu 2. Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich, przechowywany w Bibliotece Jagiellońskiej³. Z jego relacji wynika, że rozkwaterowany w rejonie Redy szwadron dostał, najprawdopodobniej w dniu 7 lub 8 lutego, zaskakujący rozkaz dowódcy Pułku płk. Władysława Orzechowskiego-Okszy dotarcia do Zatoki Gdańskiej. Rozkaz brzmiał:

² Por. chociażby: J. Milewski, *2. Pułk Szwoleżerów Rokitniańskich*, Warszawa 1993, s. 7.

³ *Relacja Z. Rozwadowskiego* (w:) *Materiały do dziejów 2. Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich*, Biblioteka Jagiellońska w Krakowie.

„Szwadron 1 w pełnym składzie wyruszy do m. Gdingen (Gdynia) i we wczesnych godzinach rannych nawiąże tam kontakt z morzem”,⁴. Patrząc na kształtującą się w te dni, na zajmowanym przez oddziały WP Pomorza, niekorzystną – wobec wycofania się do Gdańska XVII korpusu niemieckiego – sytuację taktyczną polskiego ugrupowania, bezzwłoczne skierowanie kawalerii do zabezpieczenia północnego styku granicy Polski z Wolnym Miastem Gdańskim (przebiegającego właśnie w okolicach Kolibek) wydaje się dzisiaj logiczne⁵. Było to niezbędne ze względu na kłopoty logistyczne pododdziałów Wojska Polskiego kierowanych transportem kolejowym przez terytorium WMG. Transport tych pododdziałów został wstrzymany na kilka dni przez władze niemiecko-gdańskie.

W myśl rozkazu szwoleżerowie wyruszyli (dnia 08 lub 09.02.1920 r.) w kierunku wioski Gdynia by – jak się zdaje na wysokości ujścia rzeki Chylonki – wejść konno w wody zatoki. Według tej relacji 1 szwadron 2. Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich, jako pierwszy oddział Wojska Polskiego, symbolicznie przejąłby morze w polskie posiadanie! Do zebranych spontanicznie nad morskim brzegiem, okolicznych mieszkańców i dwóch księży (7), przemówili por. Henryk Jakubowski i por. Z. Rozwadowski, a ten ostatni złożył ze szwoleżerami uroczystą przysięgę wierności polskiemu morzu. Najprawdopodobniej obecny na tej uroczystości był Witold Kukowski, właściciel dworu w Kolibkach, gdyż po zakończeniu oficjalnej części tych nieoficjalnych (sic!) „zaślubin z morzem”, w jego dworku zorganizowane zostało przyjęcie dla oficerskiej kadry Pułku (szwadronu 7). Szwoleżerowie podejmowani byli w tym czasie gościnnie – jak się wydaje – w karczmie „Adlerhorst” i przyległych domostwach Orłowa⁶. Dopiero 10 lutego odbyła się w Pucku oficjalna uroczystość zaślubin Polski z morzem. Jednostki 5 Brygady Jazdy – 1. Pułk Ułanów Krechowieckich, 12. Pułk Ułanów Podolskich i 2. Pułk Szwoleżerów Rokitniańskich miały wystawić na tę uroczystość po jednym szwadronie z każdego pułku, ze sztandarami i plutonem trębaczy. Drugi Pułk Szwoleżerów, nieposiadający jeszcze ani plutonu trębaczy, ani sztandaru był reprezentowany szwadronem kombinowanym, złożonym z plutonów pościąganych ze wszystkich szwadronów liniowych, którym dowodził por. Wincenty Karski⁷.

⁴ Tamże.

⁵ *Jak wojska polskie zajęły Pomorze. Wspomnienia Gen. Józefa Hallera* (w:) *Księga Pamiątkowa dziesięciolecia Pomorza*, red. M. Sydow, Toruń 1930, s. 59.

⁶ Za W. Gogana, *Szwoleżerowie...*, s. 89. Treść pamiętnika, jak i wojskowa logika przemawiają bezsprzecznie za tezą o wcześniejszym datowaniu (09.02.1920 r.) gdynskich „zaślubin z morzem”.

⁷ Tamże.

Jak się więc okazuje – zagadnienie datacji nie jest takie oczywiste! W sprawie brakuje materiałów źródłowych, przez co precyzyjne określenie daty tego ważnego dla miasta momentu historycznego na dzień dzisiejszy nie wydaje się możliwe. Dość pełny obraz kontrowersji w tej sprawie dał Kazimierz Małkowski w artykule *Zaślubiny z Bałtykiem*, zamieszczonym w „Roczniku Gdyńskim” nr 9 z roku 1991⁸, wskazując trudności w datowaniu tego wydarzenia i skłaniając się zarazem do przyjęcia jako daty gdyńskich „zaślubin” właśnie 12.02.1920 r. Jednak w *Bedekerze Gdyńskim* z 2001 r. jako datę gdyńskich zaślubin K. Małkowski wskazuje już dzień 13.02.1920 r.⁹ Należy w tym miejscu zauważyć, że na dzień 13 lutego będą wskazywać ci historycy, których uwagę zwróciła adnotacja w dzienniku Szkoły Katolickiej w Gdyni przechowywanym w Muzeum Miasta Gdyni. Warto tutaj zacytować poczyniony na jej kartach – najprawdopodobniej ręką kierownika, a zarazem nauczyciela tej szkoły Jana Kamrowskiego – lakoniczny zapis: Wojsko Polskie¹⁰. Adnotacja ta sygnowana właśnie datą 13.02.1920 r. niekoniecznie musi jednak oddawać moment pierwszego kontaktu szwoleżerów z morzem. We wspomnieniach z 1930 r. zamieszczonych w *Księdze Pamiątkowej dziesięciolecia Pomorza*, głównodowodzący wówczas Frontem Pomorskim gen. dyw. Józef Haller pisał: „[...] ostatnia strefa nadmorska została zajęta w dniach 4-go, 8-go i 10-go lutego 1920 r.”¹¹. Co prawda dalej czytamy: „[...] w którym to dniu wojska polskie [...] pod moim dowództwem dotarły do morza”, ale pamiętajmy, że poranek i wczesne przedpołudnie 10 lutego generał spędził nie na stanowisku dowodzenia, a w Gdańsku skąd dopiero wyruszył na zaplanowane wcześniej, oficjalne uroczystości do Pucka. Wskazana przez gen. J. Hallera data 8 lutego pokrywa się natomiast z datą rozkazu, który otrzymał por. Z. Rozwadowski, co pozwala domniemywać słuszności tezy, do której przychyła się autor niniejszego artykułu, że pierwsze zaślubiny z morzem mogły się odbyć w Gdyni, wraz z symbolicznym wjazdem w wody zatoki szwoleżerów 2. Pułku. Wyjaśnienie do końca tej sytuacji, gwoździ dochowania prawdy historycznej, wymaga jednak niewątpliwie dalszych badań.

Przez kolejne dwa miesiące od aktu zaślubin z morzem, Pułk nie prowadził działań operacyjnych i stał „na popasie” w rej. Wejherowa, Redy

⁸ K. Małkowski, *Zaślubiny z Bałtykiem*, „Rocznik Gdyński” nr 9, R. 1989/90, Gdynia 1991, s. 36–38.

⁹ K. Małkowski, *Bedeker Gdyński*, Gdańsk 2001, s. 11. Tego braku konsekwencji w datacji nie widać wszakże już w tekście cytowanego bedekera.

¹⁰ *Lehrbericht für die Katholische Schule I Klasse Gdingen II VI 1917–24 VI 1922*, sygn. MMG/HM/I/1288 (rpis).

¹¹ *Jak wojska polskie...*, s. 59.

i Żarnowca, patrolując nową granicę z Niemcami i WMG¹². Można pokusić się o stwierdzenie, że poprzez udział w zajmowaniu Pomorza i Wybrzeża oraz udział w ww. „morskich” uroczystościach, nastąpiło pewnego rodzaju związanie się Pułku z tym regionem Polski. Po zakończeniu bowiem działań bojowych, z terenów przyfrontowych Pułk został przetransportowany do garnizonu na Śląsku Cieszyńskim, to jest do miejscowości Bielsko (dzisiaj Bielsko-Biała), Bochnia i Pszczyna. Jednak w kwietniu i maju 1926 r. jednostka została przeniesiona do m. Starogard na Pomorzu i tutaj Pułk stacjonował do wybuchu kolejnej wojny¹³. O lokalizacji garnizonu dla pułku ułanów zadecydowały względy narodowościowe (na 12 tys. mieszkańców 90% stanowili Polacy), względy polityczne (potrzeba szybkiej reakcji na sytuację w WMG) oraz doskonała infrastruktura (dobra kolejowa sieć komunikacyjna, zespół pojemnych koszar z lat 1778–1781 i kawalerii sprzed 1846 r. oraz artylerii z 1911 r., a także obszerne, o urozmaiconej konfiguracji terenowej, podmiejskie place ćwiczeń).

W czasie, gdy Pułk funkcjonował na stopie pokojowej, zaślęnął w sferze sportów konnych. W latach 1921–1927 Pułk prowadził stajnię wyścigową. Konie brały udział w wyścigach krajowych – biegach płaskich i przeszkodowych. Stajnię, znaną w całej Polsce, prowadzili rtm. Zdzisław Rozwadowski i por. Aleksander Rostworowski. Odnoszono również duże sukcesy w biegach długodystansowych, które dla Pułku zyskali płk Rudolf Rupp, rtm. Józef Młodecki, rtm. Tadeusz Kuźmiński, rtm. Konstanty Smolikowski i inni. Największe sukcesy Pułk odnosił jednak w zawodach i konkursach hippicznych¹⁴. Konie i jeźdźcy startowali w zawodach międzynarodowych we Włoszech, Francji, Niemczech, Stanach Zjednoczonych, Czechosłowacji, Węgrzech, Rumunii, Łotwie, Estonii oraz krajowych w wielu miastach Polski, w tym ... w Gdyni¹⁵. Pułk zawdzięczał swoje sukcesy sportowe reprezentantom klasy światowej w osobach: wspomnianego już płk R. Ruppą – zdobywcę rekordu wysokości skoku, mjr. Michała Antoniewicza – wielokrotnego zwycięzcy międzynarodowych konkursów hippicznych¹⁶, mjr. H. Dobrzańskiego – zdobywcę wielu pierwszych nagród, w tym złotej papierošnicy, ofiarowanej mu przez następcę tronu brytyjskiego, ks. Walii z dedykacją

¹² W. Gogan, *Szwależerowie...*, s. 86–91.

¹³ W. Gogan, *Szwależerowie...*, s. 142–143. Wyjątkiem był szwadron zapasowy, który stacjonował we Włocławku.

¹⁴ *Kronika 2. Pułku...*, s. 33–34.

¹⁵ M. Kardas, *Stefan Franciszek Sokół, Komisarz Rządu w Gdyni*, Pelplin 2002, s. 261. Po wojnie zorganizowano w tym miejscu stadion MZKS „ARKA”, a dzisiaj znajdują się korty tenisowe. Por. również: W. Gogan, *Szwależerowie...*, s. 262, 263.

¹⁶ Później wykładowcę i instruktora jazdy konnej w Centrum Wyszkołenia Kawalerii w Grudziądzu.

„Najlepszemu Jeźdźcowi Świata”, rtm. Mieczysława Nestorowicza, rtm. T. Kuźmińskiego, rtm. A. Rostworowskiego, rtm. Stefana Karnackiego, mjr. Edwarda Zakrawacza, rtm. J. Młodeckiego, rtm. Klemensa Rudnickiego, rtm. Krzyżanowskiego, por. Wiesława Słapa i innych¹⁷.

No cóż, kawaleria oprócz swej malowniczości, wyróżniającego ją poczucia humoru i obowiązku żołnierskiego, prezentowała się zawsze świetnym wyszkoleniem i sprawnością fizyczną. I jeszcze to zamiłowanie do koni!

Na ułańskiej pasji skorzystała również młoda Gdynia. Stało się to właśnie dzięki dowództwu 2. Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich, które w czerwcu 1927 r. urządziło w dniu swego święta na Polance Redłowskiej konkursy hipiczne połączone z różnymi pokazami sprawności. Imprezom tym przyglądała się znaczna liczba wczasowiczów i mieszkańców miasta. Oficerowie Pułku, widząc jak wiele emocji wzbudziły pokazy kawaleryjskiego kunsztu, postanowili wykorzystać ten czynnik w celu propagowania polskości na Wybrzeżu. Miało to szczególny sens wobec szerzącej się wrogości do Polaków i polskości, gdańskich Niemców. W porozumieniu z władzami miasta utworzono na Polance Redłowskiej stadion sportów konnych, na którym odbywające się nierzadko kilka razy w roku imprezy, na stałe zagościły w kalendarzu kulturalnym Gdyni. Pomocną dłoń w tym zakresie do Pułku, niemającego odpowiednich środków materialnych do realizacji zamierzenia, wyciągnęło Pomorskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Grudziądzu. Towarzystwo wystarało się o pomoc dyrektora Departamentu Chowu Koni w Ministerstwie Rolnictwa F. Jurewicza, który zawsze odnosił się życzliwie do popierania sportów konnych. Za jego staraniem, z należącej do państwa redłowskiej domeny, został wydzielony obszar gruntu, a z ministerialnej kasy popłynęła dotacja na realizację projektu.

Pierwsze zawody na Polance Redłowskiej, pod egidą Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni¹⁸, odbyły się w dniach 21 i 22.07.1928 r. W ciągu dwóch dni rozegrano 4 konkursy, w których uczestniczyło około 50 koni. Najprawdopodobniej tego roku rozegrano w Gdyni po raz pierwszy w Polsce, tak zwany „konkurs amerykański”, który polegał na tym, że zwycięzcą stawał się zawodnik, który pokonał bez błędu największą liczbę przeszkód, przy pierwszym błędzie jeździec był wykluczany z dalszego uczestnictwa¹⁹.

Pierwsze konkursy okazały się nie tylko komercyjnym sukcesem. Potrafiły ściągnąć elitę polskiego jeździectwa. Startowali tutaj tacy uznani przedwojenni zawodnicy jak: A. Królikiewicz, S. Starnawski, W. Zgorzelski,

¹⁷ *Kronika 2. Pułku...*, s. 34; W. Gogan, *Szwalożerowie...*, s. 254–267.

¹⁸ W podziękowaniu za pomoc oficerowie 2. Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich gromadnie wstąpili w szeregi tegoż Towarzystwa!

¹⁹ W. Pruski, *Dzieje konkursów hipicznych w Polsce*, Warszawa 1982, s. 98–99.

S. Skupiński, H. Dobrzański, K. Gzowski, H. Roycewicz, P. Nerlich, J. Najnert i inni²⁰. Gdyńskie zawody były urządzone w jednym z najbardziej malowniczych hipodromów w Polsce i zawsze ściągały dużą publiczność, zjeżdżającą z całej Polski i zagranicy.

W 1934 r. gdyńskie zawody urosły do rangi międzynarodowej, a prezydował im Komisarz Generalny i Minister Pełnomocny w Gdańsku Kazimierz Papee. Zwycięzcy otrzymywali liczne nagrody honorowe i pieniężne, toteż konkurs miał liczną reprezentację z pułków liniowych kawalerii, Centrum Wyszkożenia Kawalerii z Grudziądza i klubów jeździeckich, w tym niemieckiego Gdańskiego Związku Jeździeckiego. W trakcie mitingu rozegrano konkursy o nagrody miasta Gdyni, Polskiego Morza, im. Marszałka Polski, im. Ministra Spraw Zagranicznych i im. Prezydenta Rzeczypospolitej²¹.

Podobne zawody rozgrywały się w kolejnych latach, aż do wybuchu wojny. Tak więc, dzięki oficerom 2. Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich, konie nie tylko ciężko pracowały przy budowie miasta i portu, ale i rozsławiały Gdynię wcale nie morską tradycją.

Nie był to zresztą jedyny akcent gdyński w pokojowej historii Pułku. Począwszy od 1932 r. w Gdyni, corocznie, organizowano huczne obchody Święta Morza. W uroczystościach aktywnie uczestniczył również 2. Pułk Szwoleżerów Rokitniańskich, wystawiając paradny szwadron reprezentacyjny. Szwadron niejednokrotnie odtwarzał symbolicznie zaślubiny z morzem z lutego 1920 r., wzbudzając swoją defiladą poprzez morskie fale wielki aplauz zgromadzonej publiczności.

Trzeba jeszcze powiedzieć o szczególnej przyjaźni, która nawiązała się pomiędzy Dowódcą Floty kontradm. Józefem Unrugiem, a dowództwem Pułku. Kontradmirał Unrug wielokrotnie był gościem Pułku, gdzie z lubością oddawał się jeździe konnej. Kontakty te nie były jednostronne, gdyż oficerowie Pułku rewizytowali Dowódcę Floty przy różnych okazjach. Byli także gośćmi związanych z Marynarką Wojenną uroczystości. Na tych kontaktach korzystali niejednokrotnie żołnierze Pułku, którym umożliwiano zwiedzanie portu wojennego i organizowano wycieczki na Hel.

Nie miejsce tu na szczegółowe opisy działań bojowych Pułku. W tym zakresie odsyłam do literatury fachowej, której już nie brak na polskim rynku wydawniczym²². Warto jednak przypomnieć chociaż pokrótce szlak

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże, s. 185.

²² Najpełniejszy obraz dziejów 2. Pułku Ułanów LP, a później 2. Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich można znaleźć w znakomitej monografii W. Gogana (*Szwoleżerowie Rokitniańscy, Dzieje 2. Pułku Ułanów Legionów Polskich i 2. Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich*, Pelplin 2005). O uzbrojeniu i umundurowaniu patrz również m.in.: C. Leżeński, L. Kukawski, *O kawalerii polskiej XX wieku*, Wrocław 1991.

bojowy Pułku, by unaocznic dokonania jednostki, które dla Polaków i Gdynian urosły do rangi symbolu. Działania bojowe ułani pułku rozpoczęły w dniu 01.10.1914 r., kiedy to szwadrony 2 i 3 LP trafiły na front węgierski. W tak zwanej kampanii karpackiej szwadrony te brały udział w około 20 potyczkach i bitwach, zdobywając laury w bitwie pod Mołotkowem w dniu 29.10.1914 r., w potyczce pod Sokołówką (listopad 1914 r.) Kirlibabą (24.01.1915 r.). Również kolejna, wiosenna kampania, tak zwana bukowińska, zaowocowała około 11 akcjami, z których najważniejszym było starcie obu szwadronów kirasjerami rosyjskimi u brzegów rzeki Prut (14.05.1915 r.) oraz pościgiem po przełamaniu frontu przez piechotę II Brygady LP (08.06.1915 r.). Do najbardziej spektakularnej akcji ułanów doszło w czerwcu tegoż roku pod m. Rarańcza, gdzie zadanie przełamania frontu rosyjskiego dostały pododdziały legionowe, dowodzone przez płk. Józefa Hallera. Miejsowość ta, wobec uporczywości walk i ponawianych nieskutecznie ataków, stała się podstawą do jednej z najśłynniejszych szarzy jazdy polskiej, którą dowodził rtm. Z. Dunin-Wąsowicz. Jej celem było sforsowanie czterech linii transzei rosyjskich wykopanych na zboczu wzniesienia zabudowanego domami wsi Rokitna, bronionych przez około 4 tys. piechurów rosyjskich. Umocnienia te były przez cały dzień szturmowane bez skutku przez piechotę²³. I wtedy podjęto decyzję o szarzy, której wykonania podjął dowódca Dyonu z 2 szwadronem ułanów. W bogatej literaturze pamiętnikarskiej taki można m.in. znaleźć jej opis:

„Wtedy rotmistrz Dunin- Wąsowicz podjechał pod osłoną zarośli do rzeki, przebył ją w bród, trzeci szwadron zostawił w odwodzie, drugim zaś przeciął kłusem dolny okop i ruszył do natarcia na cztery następne linie okopów broniące wsi. Padła komenda: Rozwinięty w lewo! Szable w dłoń! Pierwszą linię okopów wzięli z zaskoczenia bez trudu. Maszynowy ogień, z drugiego okopu okazał się morderczy, ale ucichł od ułańskich szabel. Wtedy zajazgotały maxymy z trzeciego – po zdobyciu każdego okopu następny dziesiątkował nacierających. Z sześćdziesięciu pięciu doszło do czwartej linii dziewięciu. Zanim to się stało jedna z kul ugodziła śmiertelnie rotmistrza Dunin-Wąsowicza”.

Po tej szarzy Rosjanie w nocy opuścili bez strzału bronioną pozycję. W szarzy uczestniczyło 62 ułanów, poległo 15, a 25 zostało rannych (w tym 3 w niewoli)²⁴.

W miesiąc później do akcji bojowej wszedł 5 szwadron, który wziął udział w walkach pościgowych na kierunku Ostrowiec, Ożarów, Krasuck, Urzędów, Lublin, Kozłówka, Stoczek, Brześć Litewski, Włodawa, by wreszcie

²³ S. Czerep, *II Brygada Legionów Polskich*, Warszawa 1991, s. 108–109.

²⁴ *Kronika 2. Pułku Ułanów Legionów Polskich i 2. Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich*, [oprac.] T. Łękawski, [bmw] 1959, Tablica nr 1, [mpis]; Podobnie: W. Gogan, *Szwolężerowie...*, s. 34–35.

podjąć dalsze walki wraz z pozostałymi jednostkami Legionowymi na Wołyniu. W kampanii wołyńskiej dnia 11.10.1915 r. do walk włączył się 6 szwadron kawalerii.

Właśnie tutaj na Wołyniu nastąpiła dalsza reorganizacja jednostek legionowych. W jej wyniku dnia 10.11.1915 r. został utworzony 2. Pułk Ułanów LP. W lipcu 1916 r. Pułk wziął udział w walkach obronnych podczas ofensywy armii rosyjskiej gen. Aleksieja Brusilowa. W walkach tych współdziałała w ramach kombinowanej brygady Kaw. LP dodatkowo z 1. Pułkiem Ułanów LP pod ogólnym dowództwem rtm. W Beliny-Prażmowskiego. Brygada stanowiła dozór i odwód odcinka frontu w rej. m. Byeń. Kampanię wołyńską Pułk skończył w listopadzie 1916 r. w okolicach Baranowicz.

W sierpniu 1917 r. podczas, tak zwanego kryzysu przysięgowego 2. Pułk Ułanów LP początkowo odmówił wraz pozostałymi żołnierzami Legionów przysięgi na Radę Regencyjną, jednak później z wyjątkiem 3 oficerów i 9 ułanów przysięgę tę złożył²⁵. Pozwoliło to na przerzucenie jednostki, składającej się przede wszystkim z poddanych austro-węgierskich do Małopolski, a następnie na Bukowinę²⁶. Tutaj pododdziały Pułku wraz z legionistami II Brygady Piechoty LP stanęły w odwodzie frontu jako „Polski Korpus Posiłkowy”²⁷. Po udanym, w nocy z 15 na 16.02.1918 r., przejściu frontu na stronę rosyjską pod Rarańczą oddziałów II Brygady LP, celem połączenia się z korpusem gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego, wobec bezcelowości jego istnienia, dnia 18.02.1918 r. 2. Pułk Ułanów LP został rozwiązany²⁸.

W kilka miesięcy później, w listopadzie 1918 r. w Krakowie, w zmienionej już sytuacji politycznej i wobec tworzenia się struktur przyszłego Wojska Polskiego, powstał zamiysł odtworzenia jednostki, która przejęłaby tradycje 2. Pułku Ułanów Legionowych. Podstawą odradzającego się pułku byli żołnierze i oficerowie pochodzący z wszystkich trzech zaborów, zwłaszcza jednak ułani tej jednostki z czasów legionowych.

Do ponownej walki, tym razem o utrzymanie niepodległości państwa polskiego, Pułk nie stanął jako jednorodna jednostka. W tej specyficznej sytuacji przełomu lat 1918/1919 każdy świeżo sformowany i uzbrojony oddział był niezwłocznie wysyłany na front. Dopiero w sierpniu 1919 r. nastąpiła koncentracja wszystkich oddziałów Pułku w rejonie Bielska i Bolska

²⁵ Duża grupa żołnierzy, podoficerów i oficerów jednostki pochodziła z zaboru austriackiego lub niemieckiego, patrz: W. Gogan, *Szwolężerowie...*, s. 56.

²⁶ Tamże, s. 57.

²⁷ W. Milewska, J. Nowak, M. Zientara, *Legiony Polskie 1914–1918*, Kraków 1998, s. 243.

²⁸ *Kronika 2. Pułku Ułanów Legionów Polskich i 2. Pułku Szwolężerów Rokitniańskich*, [oprac.] T. Łękawski, [bwm] 1959, s. 12–13 [mpis]; C. Leżeński, L. Kukawski, *O kawalerii...*, s. 17. Pułk nie mógł wraz z Brygadą przejść przez linię frontu ze względu na znaczną odległość stacjonowania od niej.

Cieszyńskiego. Odtąd pułk działał jako całość²⁹ i – jak już wspomniano – brał w 1920 r. aktywny udział w zajmowaniu przyznanego Polsce w Traktacie Wersalskim Pomorza.

W drugiej dekadzie kwietnia 1920 r. Pułk został przerzucony z Pomorza do Galicji Wschodniej³⁰. W ramach Frontu Ukraińskiego stoczył szereg krwawych potyczek, wziął udział w zagonie na m. Koziatyń (trzykrotna szarża na dworzec kolejowy zakończona wzięciem do niewoli tysięcy jeńców, wielu składów kolejowych i wszelkiej broni), a później w walkach obronnych z pododdziałami Armii Konnej Siemiona Budionnego. Dnia 4 maja w Białej Cerkwi szwoleżerowie zagarnęli wyposażenie bolszewickiego szpitala polowego, 19 lipca pod Kropiwną zdobyto 4 działa polowe. W akcjach pod Szczurowicami (26 lipca), Krupcem (29 lipca), Klekotowem (3 sierpnia) i Katerynowką w październiku łupem szwoleżerów padły duże ilości broni i wyposażenia żołnierskiego. Spektakularną akcją przeprowadził Pułk pod Kulikowem, gdzie 19 sierpnia odbito z rąk bolszewickich 2 baony własnej piechoty. Złotymi zgłoskami Pułk zapisał się w największej bitwie konnicy po 1813 r. i ostatniej z wielkich bitew jazdy XX w. pod Komarowem, gdzie 1. Dyw. Jazdy pod dowództwem płk. Juliusza Rómmla rozbiła 1 Armię Konną Budionnego³¹. Swój szlak bojowy jednostka zakończyła w listopadzie 1920 r. pod m. Korosteń, gdzie zdobyto bolszewicki pociąg pancerny, około 150 jeńców, a przeciwnik został zmuszony do samozniszczenia dwóch kolejnych pociągów pancernych „Groza” i „Centrobron” i składów pociągów towarowych³².

Chwałę Pułku uzupełniają jego działania bojowe podczas II wojny światowej.

Na czas wojny 2. Pułk Szwoleżerów Rokitniańskich oddelegowany został do składu Armii „Pomorze” w ramach Pomorskiej Brygady Kawalerii pozostającej pod dowództwem gen. bryg. Stanisława Grzmota-Skotnickiego³³, w skład, której weszły również 16. Pułk Ułanów Wielkopolskich im. gen. dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera (Bydgoszcz), 18. Pułk Ułanów Pomorskich (Grudziądz), 8. Pułk Strzelców Konnych (Chełmno), 11 Dyon Artylerii Konnej (Bydgoszcz), 10 Szwadron Pionierów, Szwadron Łączności, Szwadron Kolarzy, 81 Dyon Pancerny i 91 Bateria Artylerii Przeciwlotniczej³⁴.

²⁹ Tamże, s. 20–22.

³⁰ *Konika 2. Pułku...*, s. 22.

³¹ Obok 2. Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich w skład 1 Dywizji Jazdy weszły: 1. Pułk Ułanów Krechowieckich, 8 Pułk Ułanów Księcia Józefa Poniatowskiego, 9. Pułk Ułanów Małopolskich, 12. Pułk Ułanów Podolskich i 14. Pułk Ułanów Jałowieckich.

³² Tamże, s. 24; J. Milewski, *2. Pułk...*, s. 9.

³³ *Konika 2. Pułku...*, s. 35.

³⁴ K. Ciechanowski, *Armia „Pomorze” 1939*, Warszawa 1982, s. 65.

Jednak bezpośrednio przed działaniami wojennymi, w sierpniu 1939 r. Pułk wszedł w skład Oddziału Wydzielonego „Starogard”, mającego za zadanie osłonę Korpusu Interwencyjnego, złożonego z 13 DP i 27 DP, któremu postawiono zadanie w przypadku konfliktu o Gdańsk zajęcie miasta i obronę mieszkańców narodowości Polskiej³⁵. Do interwencji nie doszło, a Pułk dnia 29 sierpnia powrócił pod rozkazy dowódcy Pomorskiej BK. Następnego dnia jednostka, pozostawiając stanowisko dowodzenia w Starogardzie, wyszła z koszar na, tak zwany postój ubezpieczony, rozlokowując się w m. Nowa Wieś, Żabno, Krąg i Borzechowo, przyjmując ugrupowanie obronne na kierunkach Swaróżyn, Linowiec, Skarszewy.

Po wybuchu wojny, do 2 września, szwadrony Pułku pozostały na stanowiskach, prowadząc intensywne rozpoznanie w wyznaczonych wcześniej kierunkach. W nocy z 1 na 2 września saperzy Pułku dokonali zniszczeń na okolicznych wiaduktach i mostach. Tej nocy z jednostki odszedł 2. szwadron pod dowództwem rtm. Jana Przeździeckiego, odkomenderowany do osłony 2 baonu strzelców. Rankiem dnia 2 września Pułk otrzymał rozkaz odejścia ugrupowaniem marszowym na południe, co też jednostka bezzwłocznie uczyniła³⁶.

W dniach 2–3 września Pułk stoczył swoje pierwsze walki w Borach Tucholskich w okolicach Osia. Idąc ze Starogardu przed Osiem, został dwukrotnie zbombardowany, co spowodowało opóźnienie w marszu. O świcie na wyznaczonej zbiorce na szosie Drzycim – Dąbrówka stawiło się tylko około 300 szwoleżerów, to jest 3 szwadron, pluton szwadronu 4, pluton szwadronu ckm i poczet dowódcy Pułku. W tym dniu ta część Pułku stoczyła wraz z resztą oddziałów Brygady ciężkie walki odwrotowe na kierunku Bydgoszczy w okolicach m. Gruczno i następnie Toporno. W okrążeniu znalazł się 3 szwadron i pluton łączności, które przebiły się do Wisły. Ponosząc ciężkie straty pododdziały przepравиły się na drugi brzeg, by wieczorem dołączyć do Pułku. Ten, wraz z całością Brygady, zdołał się przebić z Borów Tucholskich w rejon Bydgoszczy³⁷.

Większość Pułku (około 400 szwoleżerów), to jest 1 i 4 szwadron (bez plutonu), szwadron ckm, pluton pionierów, poczet sztandarowy, adiutantura pułku oraz tabory, nie odnalazszy trzonu Pułku odeszła w rejon Przysierska. Tam, dniu 3 września oddziały pułku zostały znowu dotkliwie zbombardowane. Tego dnia dodatkowe straty poniosły od spotkanych oddziałów 3 DPanc., z którymi podjęły zacięte walki. Pod Przysierskiem 1 szwadron rozdzielił się.

³⁵ Tamże, s. 71–72.

³⁶ *Kronika 2. Pułku...*, s. 36; K. Ciechanowski, *Armia...*, s. 162.

³⁷ *Kronika 2. Pułku...*, s. 36.

Część po zaciętych walkach dostał się do niewoli wraz z żołnierzami 9. DP oraz ułanami 16. Pułku Ułanów Wielkopolskich³⁸.

Szwadron ckm pod dowództwem rtm. Romana Łozińskiego okrążony, pozostawiając ciężki sprzęt i konie, w nocy z 3 na 4 września, w rejonie Bratwiną przeprowił się na wschodni brzeg Wisły. Dnia 6 września spieszeni szwoleżerowie dotarli do Włocławka, do Ośrodka Zapasowego pułku.

Czwarty szwadron przystąpił do przeprawy przez Wisłę w rejonie Świecia. Do przeprawy zwartym oddziałem nie doszło, gdyż szwadron został przez lotnictwo hitlerowskie o raz jego broń pancerną dokumentnie rozbity. Przez Wisłę przeprowili się nieliczni.

Drugi szwadron przybył pod przeprawę w Świeciu rankiem 3 września i z marszu wszedł do akcji bojowej na południe od m. Przechowo. Dwa plutony po ciężkich walkach zdołały się oderwać od wroga i przedostać w rejon Bydgoszczy gdzie dołączyły do reszty pułku. Druga część szwadronu pozostająca w osłonie CI pluton) została okrążona pod Kosowem k. Świecia przez oddziały 3 DPanc. i broniła się do ostatniego naboju. Tutaj poległ m.in. por. Antoni Kubicki, a wielu szwoleżerów potopiło się w nurtach Wisły³⁹.

W dniach 4–7 września uratowane z matni Borów Tucholskich pododdziały pułku dozorowały linię Wisły w rejonie Solca Kujawskiego. W tych dniach walcząca część jednostki weszła w skład Zbiorowego Pułku Pomorskiej Brygady Kawalerii. Pułk uzupełniono do stanu dwóch szwadronów liniowych, szwadronu kolarzy, plutonu ckm, plutonu łączności i działka ppanc. Dowódcą tak zreorganizowanego Pułku został ppłk. Tadeusz Łękawski⁴⁰, który jednocześnie pełnił obowiązki zastępcy dowódcy Pomorskiej BK, to jest płk. dypl. Jerzego Jarzębskiego.

Zwolniony z dniem 7 września z obowiązku dozoru Wisły Pułk odszedł poprzez Aleksandrów Kujawski w rejon Izbicy, gdzie otrzymał zadanie wzięcia udziału w natarciu Armii „Poznań” na skrzydła i tyły wojsk hitlerowskich idących na Warszawę w składzie GO gen. bryg. S. Grzmota-Skotnickiego⁴¹. Po nawiązaniu łączności w dniu 9 września z Podolską Brygadą Kawalerii, w dniu 10 września prowadził rozpoznanie w kierunku Zgierza pod Łodzią. Od 11 do 12 września pułk walczył krwawo nad Bzurą, pod Ozorkowem. W dniach 12–16 września ubezpieczał jako straż tylna odwrót resztek Armii „Poznań” i „Pomorze”. W tych ciężkich walkach odwrotowych Pułk Pomorskiej BK stracił gros swoich sił tak, że w dniu 17 września stopniał do dwóch

³⁸ Tamże, s. 37.

³⁹ J. Milewski, 2. *Pułk...*, s. 25–26; K. Ciechanowski, *Armia...*, s. 221.

⁴⁰ Podpułkownik dypl. J. Trepto i płk. Adam Zakrzewski, dotychczasowy dowódca Pomorskiej BK skierowani zostali do jej Ośrodka Zapasowego w Garwolinie do zadań organizacyjno-upełniających.

⁴¹ *Kronika 2. Pułku...*, s. 37–38.

niewielkich szwadronów. Tego dnia pułk walczył w okolicach m. Giżyce, Wężyk i Piotrowa. Pod naporem pododdziałów Wehrmachtu szwoleżerowie wraz z pozostałymi jednostkami WP zmuszone zostały do wycofania się. Polscy kawalerzyści cofając się, pozostawili w jednym z gospodarstw archiwum pułkowe, które w części zostały odkryte przez hitlerowców i wywiezione w nieznanym kierunku⁴². Nie znaleźli jednak najbardziej cennych pamiątek, to jest sztandaru 2. Pułku z 1920 r., dwóch bogato haftowanych porców do fanfar, grotu sztandarowego drzewca, Księgi Pamiątkowej Pułku z lat 1922–1939 oprawionej w skórę, które to gospodarz zdążył zamurować w ścianie starej obory⁴³. W kolejnych dniach pułk przeszedł do Puszczy Kampinoskiej i tutaj – już bez cennego balastu – dalej prowadził walki osłonowe Armii „Poznań”. Po 22 września pułk usiłował się przebić do Warszawy, jednak próby te – poza małymi wyjątkami – były bezskuteczne. W obronie stolicy bierze udział jedynie Dyon Marszowy, który od 19 września przydzielono do 19 pp⁴⁴. W obronie Warszawy walczył na Dolnym Mokotowie w rejonie Królikarni. Skapitulował wraz z obsadą stolicy 27 września 1939 r.⁴⁵ Właściwie po 23 września nie można już mówić o Pułku jako jednostce zwartej. Ostatnie rozproszone pododdziały 2. Pułku kapitulowały 27 września w rejonie Janowa Lubelskiego i 30 września (resztki szwadronu marszowego por. rez. Jana Sędzimira i rtm. Czesława Dmochowskiego) w okolicach m. Orlicz k. Kurowa w Lubelskiem⁴⁶.

Podsumowując, 2. Pułk Szwoleżerów Rokitniańskich w Wojnie Obronnej prowadził działania zdecydowane, nacechowane wielką odwagą i wolą zwycięstwa. Dla szwoleżerów walka i życie, życie i walka złożyło się w jedno. Liczyły się honor i umiłowanie ojczyzny. Jednostka brała udział w bitwach: przesłonowej w Borach Tucholskich, o utrzymanie linii Wisły i przepraw mostowych i nad Bzurą, przebijając się do Warszawy i wreszcie walczyła w jej obronie. Wielokrotnie jako ostatnia schodziła z pól bitewnych, zdziesiątkowana przez silniejszego wroga, ale do końca zachowując kawaleryjską spistość i jedność oraz kawaleryjski honor. Jej żołnierze, po wrześniu 1939 r.,

⁴² Przepadły m.in. srebrne puchary zdobyte w konkursach jeździeckich.

⁴³ Tajemnicę tę gospodarz Feliks Jażdżyk zabrał ze sobą do grobu, a zostały odnalezione podczas rozbiórki obory po 34 latach. W 1973 r. sztandar 2. Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich przekazany został do Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, a pozostałe zachowane pamiątki znalazły swoje miejsce w Muzeum Ziemi Sochaczewskiej i Pola Bitwy nad Bzurą. Natomiast sztandar pułkowy z 1934 r. został wg J. Milewskiego (2. *Pułk...*, s. 5) zakopany w rejonie Gródka nad Wdą już 3 września, patrz również: K. Ciechanowski, *Armia...*, s. 221.

⁴⁴ Do Warszawy dotarły także pozostałości 3 szwadronu dowodzone przez por. Alberta Wojciechowskiego. Por.: W. Gogan, *Szwolężerowie...*, s. 319.

⁴⁵ Tamże, s. 326–327; J. Milewski, 2. *Pułk...*, s. 32–34.

⁴⁶ Tamże, s. 36–37; W. Gogan, *Szwolężerowie...*, s. 335.

znaleźli się zarówno w szeregach w PSZ na Zachodzie, jak i wojsku Berlin-ga. Walczyli również – chociaż w skromnej liczbie – w konspiracji, zwłaszcza w szeregach Związku Walki Zbrojnej, Armii Krajowej, a nawet w Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”⁴⁷. Ale trzeba przy tym pamiętać, że było to możliwe, ponieważ trzon korpusu oficerskiego i podoficerskiego Pułku do końca wrześnieowych walk stanowili oficerowie i podoficerowie z okresu służby w Legionach Polskich i w wojnie o niepodległość, w tym wojnie z bolszewikami w latach 1914–1921. Ten skład – jak słusznie zauważył – ppłk Tadeusz Łękawski „[...] zapewnił utrzymanie tradycji i przywiązanie do barw pułkowych”⁴⁸. A tradycja ta, która wiązała wszystkich żołnierzy Pułku od szwoleżera, podoficera, oficera po dowódcę jednostki, niezależnie od stanu pochodzenia społecznego jak i tradycji wyzwoleniczych (pochodzących zarówno z Legionów Polskich, korpusu gen. J. Dowbor-Muśnickiego, armii rosyjskiej, austro-węgierskiej czy „błękitnej”), była tradycją opartą przede wszystkim na szarzy pod Rokitną. Ale nie tylko! Brzmiały w niej również fanfary wszystkich innych szarż z wszystkich pól bitewnych z okresu walk o niepodległość Polski, na których swoją krew przelewali polscy ułani. Brzmiały wreszcie słowa roty wypowiedzianej przez ułanów, przysięgających w lutym 1920 r. na gdyńskiej plaży wierność polskiemu morzu.

Na koniec należy zauważyć, że 2 Pułk Szwoleżerów Rokitniańskich nie zakończył swojej chlubnej historii we wrześniu 1939 r. W konspiracji odtworzony został w Obwodzie Grójeckim AK dyon (szwadron) spieszony pułku. W ramach bowiem odtwarzania Sił Zbrojnych w Kraju, dowództwo AK przewidywało utworzenie w składzie, tak zwanego Korpusu Zachodniego dwóch BK Zmotoryzowanej, w tym: Pomorskiej BK Zmot. AK. W jej strukturze przewidziano miejsce dla pułku strzeleckiego 2 Pułku Szwoleżerów AK. Szwadron w sile około 100 ludzi stanowił zaczątek tej jednostki i znajdował się w dyspozycji komendanta tego obwodu⁴⁹. Szwadronem tym dowodził wachm. Franciszek Wiązewicz, który poległ w Powstaniu Warszawskim, walcząc w oddziałach Zgrupowania „Chrobry II”⁵⁰.

Zaprezentowanie chwały Pułku, z której poprzez związki tej jednostki z Gdynią mogą być (i powinni!) dumni wszyscy jej mieszkańcy, nie byłoby pełne bez pewnych liczb.

W I wojnie światowej w latach 1914–1918 w szeregach LP poległo lub zmarło z ran 65 ułanów, oficerów i podoficerów 2. Pułku Ułanów⁵¹.

⁴⁷ Najpełniej jak do tej pory przedstawia ten problem w swojej monografii W. Gogan.

⁴⁸ *Kronika 2. Pułku...*, s. 28.

⁴⁹ J. Milewski, *2. Pułk...*, s. 38.

⁵⁰ W. Gogan, *Szwoleżerowie...*, s. 347.

⁵¹ Według T. Łękawskiego (*Kronika 2. Pułku...*, s. 10) w I wojnie światowej w latach 1914–1918 w szeregach LP poległo lub zmarło z ran 27 ułanów 2. Pułku, w tym: 4 oficerów,

W wojnie o niepodległość i polsko-bolszewickiej w latach 1918–1920 poległo lub zmarło z ran 157 oficerów, podoficerów i szwoleżerów.

Tylko według stanu służby na dzień 31 sierpnia 1939 r. (wg ustaleń dr. W. Gogana): w Wojnie Obronnej w 1939 r. poległo lub zmarło z ran 18 oficerów i podoficerów; w miejscach kaźni w Związku Sowieckim zmarło lub zostało zamordowanych 16 oficerów i podoficerów, w tym ostatni dowódca Pułku ppłk. dypl. J. Trepto⁵²; w obozach jenieckich lub więzieniach hitlerowskich zmarło lub zostało zamordowanych 4 oficerów i podoficerów. W PSZ na Zachodzie poległo lub zmarło z ran 6 oficerów i podoficerów; brak danych dotyczących konspiracji.

Z byłych oficerów i podoficerów 2. Pułku Ułanów LP i 2. Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich w latach II wojny światowej życie swoje dla Polski oddało⁵³ 49 oficerów, w tym: gen. bryg. Stanisław Rostworowski, płk. dypl. Konstanty Drucki-Lubecki i ppłk rez. Jan Dunin-Brzeziński. Brak jest niestety danych o represjach komunistycznych, które ewentualnie mogły spaść na oficerów, podoficerów i szwoleżerów Pułku po zakończeniu wojny w 1945 r.

W historii Pułku oficerowie, podoficerowie i żołnierze jednostki zostali uhonorowani odznaczeniami:

Za walki na Śląsku Cieszyńskim w 1919 r. 3 i 4 szwadronu „Krzyżem za Obronę Śląska” odznaczono 52 szwoleżerów. Za udział w walkach z lat 1914–1920 68 żołnierzy 2. Pułku Ułanów LP, którzy nie weszli do 2. Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich i 13 oficerów, którzy przyszli do pułku po 1920 r. otrzymało Krzyże *Virtuti Militari*. Za udział w walkach z lat 1914–1920 66 żołnierzy 2. Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich otrzymało Krzyże *Virtuti Militari*, a 384 Krzyże Walecznych⁵⁴. Za wojnę 1939–1945 19 żołnierzy 2. Pułku Ułanów LP i 2. Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich otrzymało Krzyże *Virtuti Militari* IV i V klasy nadane przez rząd RP. O niepodważalnych zasługach dla Polski świadczy również to, że 9 oficerów zostało odznaczonych także przez władze PRL Krzyżami *Virtuti Militari* IV i V klasy.

Problematyka związana z 2. Pułkiem Szwoleżerów Rokitniańskich to jednak jeden z kilku aspektów kawaleryjskiej przygody Gdyni. Do przedwojennej Gdyni ściągali ludzie z całej Polski o różnych specjalnościach i zawodach. Nie zabrakło wśród nich i kawalerzystów oraz osób, związanych w jakiś sposób z końmi (furmani, wozacy, rolnicy itd.). To właśnie oni stanowili trzon utworzonego w trakcie działań obronnych września 1939 r. konnego

3 podoficerów i 20 ułanów.

⁵² Najprawdopodobniej zamordowany w charkowskim więzieniu.

⁵³ W większości w miejscach mordu na wschodzie w Związku Sowieckim.

⁵⁴ J. Milewski, 2. *Pułk...*, s. 9; Według tegoż autora Krzyże *Virtuti Militari* otrzymało za udział tylko w wojnie polsko-bolszewickiej 83 szwoleżerów.

szwadronu „Krakusów”. Oddział utworzony został na bazie oddziału Przystosowania Wojskowego Konnego „Krakus” istniejącego w Gdyni w latach 1934–1939, a działającego w strukturach Miejskiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego⁵⁵. Z inicjatywą powstania wyszedł wachmistrz rez. Stanisław Krawczyk. Członkowie szwadronu, którymi byli rezerwiści i przedpoborowi broni jezdnych WP, szkoleni byli w jeździe konnej, władaniu bronią białą, strzelaniu z karabinka kawalerskiego, służbie polowej i sanitarnej i innych. Odbywało się to we współpracy z regularnymi jednostkami WP. Krakusi gdyńscy w 1935 r. stanowili już na tyle zwarty pododdział kawalerii, że w tymże roku wystąpili zwartą formacją w szyku pieszym na swojej pierwszej publicznej defiladzie zorganizowanej z okazji święta 3 maja, zaś debiut konnego pododdziału nastąpił w rok później również w Gdyni, na listopadowych uroczystościach Święta Niepodległości. W ramach mobilizacji alarmowej, Miejski Oddział PWK (Krakusi) wystawił dla Morskiej Brygady ON szwadron kawalerii dywizyjnej, którego dowództwo objął por. rez. kaw. Mieczysław Budek. Od 24 VIII spieszony szwadron znalazł się w dyspozycji Dowództwa Lądowej Obrony Wybrzeża⁵⁶. Rozkazem płk. S. Dąbka skierowano go do Oddziału Wydzielonego „Redłowo”, którego zadaniem była obrona Gdyni od strony Wolnego Miasta Gdańska. W dniach 1–4 września szwadron bronił głównej linii polskiego oporu w rejonie Małego Kacka, trzymając pozycję nad plażą w Orłowie Morskim. W dniu 4 września oddział wycofany z frontu przeszedł reorganizację i stał się konną jednostką rozpoznawczą, uzbrojoną również w karabiny maszynowe na taczankach. Szeregi oddziału zasilili kawalerzyści rezerwy, którzy wobec odcięcia Wybrzeża od reszty kraju, nie mogli się dostać do swych macierzystych jednostek walczących w głębi Polski. Wobec objęcia nad szwadronem dowództwa przez por. rez. kaw. Wincentego Spyrłaka, por. M. Budek został dowódcą I plutonu, który do walki wszedł 10 września. Trzy dni wcześniej, na osobisty rozkaz płk. Dąbka, w dniu 7 września II pluton krakusów udał

⁵⁵ Początki Przystosowania Wojskowego Konnego sięgają 1927 r., kiedy to w powiecie łączyskim rtm. rez. Stanisław Młodzianowski zorganizował oddział krakusów złożony z uczniów szkół średnich z Łęczycy – ochotników z własnymi końmi. Instruktorami zostali podoficerowie kawalerii. Władze II RP uznały, że formacja ta może być przydatna w koncepcjach obronnych i zaczęły organizować w całym kraju oddziały Krakusów na zasadzie konnego Przystosowania Wojskowego.

⁵⁶ Na podstawie rozkazu ministra spraw wojskowych z 13.11.1936 z dniem 15.01.1937 wszedł w życie nowy podział terytorialny dla 57 istniejących wówczas rejonów PWK (Krakusów). Dnia 02.12.1936 r. minister spraw wojskowych wyznaczył komendantów rejonów PWK przy dywizjach piechoty. Stanowisko komendanta rejonu PWK zostało zaszerogowane dla oficera sztabowego (majora) i włączone do etatu dowództwa dywizji piechoty. Ponieważ w 1939 r. na Wybrzeżu powstała specyficzna struktura wojsk lądowych PWK z Miejskim Oddziałem Konnym podporządkowano dowódcy LOWyb.

się na rozpoznanie dalekiego przedpola polskich pozycji, w celu wyjaśnienia panującej tam sytuacji. Oba pododdziały, niezależnie od siebie, działały lokalnie na korzyść walczących tam baonów Obrony Narodowej, dostarczając bezcennych wprost informacji. Pierwsze straty kawalerzyści ponieśli 10 września, kiedy to dwukrotnie doszło do ostrego kontaktu ogniowego z nieprzyjacielem. W dniach 11 i 12 września oba plutony gdyńskich kawalerzystów brały udział w nocnym kontrataku i dziennym natarciu na wieś Łężyce, ponownie ponosząc dotkliwe straty. W nocy z 12 na 13 września „Krakusami” ubezpieczali odwrót oddziałów LOWyb. na Kępę Oksywską. Po przejściu na Kępę oddział został spieszony i walczył w szeregach Morskiej Brygady ON⁵⁷. Oddział „Krakusów” poddał się w ostatnim dniu obrony Kępy Oksywskiej w rejonie strzelnicy na Obłuzu. Trudno dziś oszacować dokładne straty jednostki, najprawdopodobniej w trakcie działań wojennych poległo około 17 gdyńskich krakusów, zaś rany odniosło około 35, w tym wszyscy oficerowie szwadronu⁵⁸.

Żołnierze szwadronu gdyńskich Krakusów na pewno godnie wypełnili swój obowiązek względem broniącej się Ojczyzny i miasta.

Wracając do postawionego na początku tego artykułu pytania: jak można połączyć starą tradycję kawaleryjską z Gdyńskim nowoczesnym myśleniem, należy stwierdzić, że Gdynia pięknie potrafiła się wpisać w tę tak polską specyfikę. Co więcej, ta wspaniała tradycja przetrwała. W sytuacji gdy dzisiaj jednostki konne w Wojsku Polskim nie mają racji bytu, my staramy się hołubić tradycję kawaleryjskiej. Jak grzyby po deszczu na terenie polski miłośnicy historii i tradycji kawaleryjskich łączą się w stowarzyszenia i w ten sposób dają szansę przetrwać tej swoiście czarownej ideologii. Również na Pomorzu znaleźli się tacy pasjonaci. W 2006 r. w Starogardzie Gdańskim powstało Stowarzyszenie Szwadron Kawalerii im. 2. Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich, któremu Zrzeszenie Kół Pułkowych Kawalerii z siedzibą w Londynie przyznało w tymże roku prawo do dziedziczenia tradycji bojowej i barw tej elitarniej jednostki kawalerii II Rzeczypospolitej. Szwadron posiada konny pododdział reprezentacyjny i prowadzi szeroką działalność w celu propagowania idei kawaleryjskich, zrzeszając rodziny zmarłych i poległych żołnierzy Pułku oraz wszystkich sympatyków jeździectwa i kawalerii. Co więcej, szwadron Stowarzyszenia zdążył także zaznaczyć swoje miejsce na mapie kulturowej współczesnej Gdyni, biorąc, na przykład aktywny udział w produkcji filmowej zatytułowanej „Miasto z morza”, powstającej na kanwie trylogii Stanisławy Fleszarowej-Muskat *Tak trzymać*. W filmie, którego fabuła

⁵⁷ Konie rozpuszczono, pozostawiając jedynie wierzchowce przydatne w służbie łącznikowej. Rzędy i lance podobno zatopiono w wodach Zatoki Gdańskiej.

⁵⁸ Według danych ustalonych przez badacza dziejów szwadronu W. Klońskiego.

dotyka początków gdyńskiej historii, znalazła się również sekwencja zaślubin z morzem szwoleżerów z 2. Pułku, których pięknie odegrali członkowie starogardzkiego Stowarzyszenia.

Tradycje kawaleryjskie stara się również kultywować – powstałe w 2004 r. z inicjatywy gdynianina Wojciecha Klońskiego – *Stowarzyszenie „Gdyński Szwadron Krakusów”*. Jego Prezesem Honorowym został mieszkający w Gdyni jedyny znany żyjący gdyński krakus, por. w st. spocz. Stanisław Górski, odznaczony Krzyżem Walecznych i Medalem za Wojnę Obronną Polski 1939 r. Członkowie stowarzyszenia godnie kultywują tradycję swych poprzedników oraz poszukują wszelkich informacji na temat historii gdyńskich krakusów. Można ich spotkać na wielu uroczystościach i inscenizacjach batalistycznych w regionie pomorskim oraz na terenie całego kraju.

Należy również podkreślić, że w samej Gdyni istniał do niedawna, Oddział Konny Straży Miejskiej. Konna formacja powstała w 1992 r. i stacjonowała w zabytkowej stajni w Gdyni-Kolibkach przy al. Zwycięstwa 291. Dowodził nimi Henryk Bubicz. W początkach istnienia liczyła 13 strażników i koni. W ostatnich latach zredukowano ją do pięciu strażników i siedmiu koni.

Zadaniem oddziału było patrolowanie terenów leśnych (które stanowią 51% powierzchni Gdyni), gdzie wstęp samochodem jest niemożliwy, a pieszo – niebezpieczny. Posterunkowi Gdynia-Kolibki, ówczesnej Policji Muncypalnej – Straży Miejskiej Oddział Konny, powierzono objęcie kontrolą 5 patroli konnych: – terenu szkółek na Kolibkach, – rejonu ul. Spółdzielczej i osiedla Karwiny, – wybrzeża morskiego od Bulwaru Nadmorskiego do granicy z Sopotem, – Skweru Kościuszki i Bulwaru Nadmorskiego, – dzielnicy Orłowo. Zadania stawiane przed strażnikami konnymi miały charakter prewencyjny: kontrola przestrzegania przepisów o ochronie środowiska zwłaszcza w rejonie rezerwatów, ujawnianie zanieczyszczeń ekologicznych, – zwiększenie poczucia bezpieczeństwa na szlakach turystycznych, wykrywanie sprawców nielegalnych wysypisk śmieci w lasach, ujawnianie kierowców niestosujących się do przepisów o użytkowaniu dróg leśnych i parkowych⁵⁹. Konni strażnicy szukali także nielegalnych warsztatów czy skradzionych samochodów. Razem z policją pilnowali porządku podczas imprez plenerowych i sportowych. Mieszkańcom Gdyni konie straży miejskiej kojarzyły się również z miejskimi uroczystościami, festynami i piknikami. Były też atrakcją corocznej Parady Niepodległości 11 listopada.

Konie służyły nie tylko w Straży Miejskiej, ale również oddelegowane zostały do celów rekreacyjnych. Gdynianie mogli jeździć konno i uczyć się

⁵⁹ *Oddział Konny Straży Miejskiej Gdynia-Kolibki. Zasady funkcjonowania*, oprac. H. Bubicz. [bdw.] (mpis).

jazdy konnej. Stworzono też warunki do rehabilitacji dzieci dotkniętych porażeniem mózgowym w ramach hipoterapii⁶⁰.

Do niedawna gdyński oddział był jedynym trzeci w Polsce. Podobne formacje posiadają Wrocław i Łódź. Przed kilkoma laty, z powodu cięć budżetowych, zrezygnowała z niego Bydgoszcz. Gdy w Gdyni w 2007 r. podjęto decyzję o reorganizacji Straży Miejskiej, w jej strukturach zabrakło miejsca dla oddziału konnego. Górę wzięły kwestie finansowe, które przemówiły na niekorzyść jego funkcjonowania. Zwłaszcza, że – zdaniem władz miejskich – Straży wciąż przybywa nowych obowiązków, które nie wymagają utrzymywania służby konnej.

I tylko koni żal...

⁶⁰ [ba], *Na koń*, „Ratusz” z 03.11.1992 r.